



Ich to ręce w mgliste dnie
jesieni i wiosny miesiły ten
wosk cudowny, aż przy letnich
skwarach spotniał
on tą złotą lawą,
która sokiem życia
przeleje się
w żyły ludzkości.
Ulewą żaru błękitna kopuła
oblewała ich zgięte plecy,
a gorący ten oddech nieba,
skraplając się na ich twarzach,
spadał na ziemię
deszczem potu.

– *Nad Niemnem*
Eliza Orzeszkowa –